

# Szwedzki wybór – w prawo?

24 października 2022

Zapewne gdyby w Polsce podział na lewicę i prawicę, rządzących i opozycję różnił istotnie te formacje towarzyskie, Polacy mieliby ułatwione decyzje wyborcze. Brak różnic potwierdzają ich działacze w głosowaniach nad czymkolwiek uporczywie zaznaczając centrowość. Skutkami podejmowanych decyzji nie tylko ośmieszają siebie, ale od lat budują system ludzkości oparty na strukturze i hierarchii decyzyjnej okresu niewolnictwa i piramid, by osiągnąć biblijną Wieżę Babel.



Do niedawna Szwecja wydawała się odnosić sukces jako niezależne i dobrze zarządzane państwo. Jeśli dać temu wiarę, to przejście pod kuratelę NATO potwierdza kres jego samodzielności. Dzisiejsza Szwecja to pożądany owoc globalizmu. Jako mieszkaniec krainy Strindberga, Ivar Arpi (felietonista z Goeteborga) spogląda krytycznym okiem na coraz trudniejsze warunki egzystencji przeciętnego obywatela tej wzorcowej piramidy północy zamienianej w mityczny twór. Efektem zmian wyborczych w Szwecji wydaje się wniosek, że czego nie zdemolowała liberalna lewica, to wykończą demokraci, nie wiedzieć czemu uchodzący za centro-prawicę. Ład wewnętrzny zaburzonego skutkami imigracji państwa zmienił definicję prawicy. Dziś jest nią ugrupowanie domagające się rozwiązania problemów wynikłych z niekontrolowanego napływu obcokrajowców. W ocenie Ivara Arpi Szwecja przypomina dziś Liban, albo Brazylię gdzie społeczeństwo pogrążone w apatii cieszy się swobodą na tyle, na ile pozwalają uzbrojone gangi przestępcze wyposażone w broń automatyczną. Z troską i smutkiem omawia niepokoje nurtujące Szwedów.

Szwedzcy demokraci postrzegani są w mediach zagranicznych, w tym przez „New York Times”, jako „faszyści”. Wyłonili się w 1980 r. spośród nurtu skrajnej prawicy. Dla popularności

pozbyli się w swoim kręgu dawnych radykałów, aczkolwiek nadal w swoim programie uwzględniają potrzebę repatriacji. Co ważne, ta kwestia jest dla Szwedów tak samo ważna jak przestępczość jako zjawiska wzajemnie powiązane. Przestępczość wzrastała stopniowo w miarę napływu kolejnych fal ludzi językowo i kulturowo skrajnie różniących się od tradycyjnej europejskości.

Gwałtowny wzrost przestępczości, kryzys demograficzny zmienił Szwecję i jej rdzennych obywateli, prześcigając strukturę etniczną USA z czasów szczytowej fali napływu migrantów w początkach XX w. Można ją porównać pod względem ilości obywateli urodzonych poza Szwecją do Holandii, Francji, Brytanii. Istotną różnicę czyni fakt powolnego napływu mieszkańców z byłych kolonii tych państw przez długi czas, natomiast Szwecja została zalana zjawiskiem na przestrzeni dekady.

Według oficjalnych statystyk urzędowych 25% populacji stanowią urodzeni za granicą. Wśród młodzieży 40-45% ma rodziców obcego pochodzenia. Migracja od zawsze oznaczała problemy, ale nie na skalę jaka teraz jest odczuwalna. Miasta zatraciły całkiem swój pierwotny charakter. Porównując z Polską, Węgrami, Czechami, Słowenią gdzie migracja jest problemem abstrakcyjnym, w Szwecji nie da się wyjść z domu, albo spotkać w pracy z tym problemem, bo kulminacja nastąpiła już w 2015 r. i na dobrą sprawę trwa z różnym nasileniem. Nie ma miejscowości, choćby małej wsi gdzie zjawisko migrantów nie rzucałoby się w oczy. Statystyka potwierdza istnienie od 10% – 30% mieszkańców obcego pochodzenia wśród Szwedów.

Widząc impet zjawiska wyborcy zorientowali się, że Demokraci znaleźli najlepszą odpowiedź na nie. Jako problem omawiany przez wszystkich, na każdym kroku, widzą go wszyscy każdego dnia. Jeśli Brytania przyzwyczaiła się do multikulturalizmu jako skutku polityki kolonialnej, dlaczego innym wydaje się to zjawisko niewygodne.

Przede wszystkim nie każdy przybysz robi karierę odnajdując się w nowym kręgu. 50% lekarzy odnosi sukces. Podobnie jest w innych zawodach kiedy dzieci posyłane są do szwedzkich szkół. Paradoxem jest oglądać dwóch białych panów omawiających ten problem, gdy w Szwecji dyskutuje o tym Arab z dziada pradziada i Irańczyk, którzy narzekają na złe podejście do problemu, bo integracja kulturowa, asymilowanie się dzieci w procesie kształcenia w szwedzkich szkołach są przedmiotem narzekań.

Wniosek stąd prosty: różnorodność jest ciekawa i uzasadniona dopóki nie nabiera cech dyktatu podważającego prawo tożsamości ludności rdzennej. Obowiązek zapewnienia lokum, pracy nadużywano zbyt często doprowadzając do postawy wygodnictwa. Wielu Turków, Greków Jugosłowian zasymilowało się ze Szwedami. Późniejsza fala przybyszów utknęła w ośrodkach gdzie nie ma już rdzennych Szwedów, nikt nie mówi po szwedzku, choćby w szkołach. Nie ma z nimi kontaktu. W takich enklawach gangi przestępcze przejęły kontrolę, a mieszkańcy stali się zakładnikami. Od dawna słyszy się o strefach „bez wstępu”, gdzie dochodzi do podkładania ładunków wybuchowych, strzelaniny, przypisywanych porachunkom gangów. Policja całkowicie wycofała się z tych miejsc. Z pewnością w Ameryce i innych państwach wygląda to gorzej, ale skala wybuchów granatów, bomb jest taka jak w Meksyku. Zamachy bombowe przeprowadzane są w centrum Uppsali. Bogatsze dzielnice apartamentowców są ostrzeliwane regularnie. Celem są także wysocy rangą funkcjonariusze policji. Niedawno został ostrzelany dom oficera policji w Gothemburgu – drugim co do wielkości mieście Szwecji. W dzielnicach przestępczych życie toczy się trybem strefy ogarniętej wojną. Zdarza się, że dzieci ponoszą śmierć na placu zabaw, bo przestępcy są tak bezwzględni w poczynaniach, a do tego wyposażeni w broń automatyczną. Kiedy rządzi przestępczość, wszystko jest problemem, dlatego praca nauczyciela w szkole, czy policjanta w takim rejonie zniechęca. Szwedzi starają się nie wkraczać w taki rejon, jeśli nie ma istotnej konieczności jak policja. Tak powiększa się przepaść między szeroko rozumianym

społeczeństwem a strefami o podwyższonym ryzyku.

Poszukując rozwiązań, z pewnością ustawa o repatriacji byłaby pomocna. Jedynie kolonialna mentalność rządzących sterowania masami ku własnej korzyści odrzuciłaby takie rozwiązanie. Tworzący kolejne fale migranci są ofiarami współczesnych wojen o surowce, rynki zbytu, tanią siłę roboczą. Poszukując łatwiejszego chleba, przeważnie bez wykształcenia, koordynowani przez ludzi żyjących z handlu dokumentami i tanią siłą roboczą sprowadzają młodych na ich własne przekleństwo i koszmar rdzennej ludności.

Ludzie o różnej kulturze, religii, mówiący różnymi językami stwarzają problemy na pokolenia mieszkając pod jednym dachem. Wrażenie, że Niemcy poradzili sobie z gwałtownym napływem migrantów jest mylne. Nie lepiej jest we Francji, Brytanii, gdzie konflikty tłą się, wybuchając na ulicach (Hindusi przeciw Pakistańczykom). Błędnej polityki angażującej masę nie da się naprawić jednorazowym gestem politycznym, aktem prawnym. Chodzi o przetrwanie tożsamości Szwecji, czy będzie to państwo o wspólnych instytucjach, czy odrębnych dla każdego kręgu kulturowego i na jakim szczeblu rozstrzygane będą konflikty.

Liban stosuje kryterium podziałów sektowych, a Brazylia – klasowych; biedni żyją odseparowani od bogatych. W Szwecji wydaje się, że oba kryteria znajdują zastosowanie. Szwedzi zmartwieni są perspektywą najbliższych 20-30 lat. Wcześniejsze pokolenia żyły optymistycznie przekonaniem, że kolejne pokolenie ich dzieci będą mieć lepsze warunki od ich rodziców. Dziś większość nie podziela tego podejścia, a to już nie jest Szwecja. Dowodzi to jak głęboko podzielony został kraj.

Do naiwnych należy przeświadczenie, że ludzi można asymilować wbrew ich woli, albo, że wspólne przebywanie sprzyja zażyłości. Często spotyka się ludzi, z którymi im częstszy jest kontakt, tym mniejszą sympatię do nich czujemy. Ludzie skrajnych politycznie poglądów, wyznań w najlepszym razie będą

się unikać. Fizyczna bliskość nie rodzi przyjaźni, a sprzyja konfliktom. Mieszanka nie będzie lekiem dla różnic kultywowanych z czcią i upodobaniem. Jest też pytanie czy zależy nam na życiu tak skonstruowanych klas biedy i bogactwa jakiego doświadcza Brazylia. Recepta w postaci rozwoju gospodarczego podnoszącego standard życia mogłaby zredukować część problemów, dlatego nadzieję budzą niektóre rozwiązania lewicowe zakładające większy interwencjonizm. Chcąc ujednolicić wszystkich ludzi, trzeba ich poddać niesłychanej skali przemocy przez długie lata nakazując życie poniżej przyzwyczajień i oczekiwań. Trzeba też ich przekonywać, że im powinno na tym zależeć. To uzyskali Chińczycy.

Zamożne okręgi Brytanii i USA potwierdzają, że w dostatku żyje się spokojnie. Bieda jest konfliktogenna. Uwarunkowania pokoju są głównie ekonomiczne. Ubogie przedmieścia, czy wsie doświadczają pełni ostrości różnic i ludziom tam jest trudniej żyć z importowanymi problemami. Pojawienie się w Szwecji największej liczby migrantów o najgłębszym poziomie analfabetyzmu w kontraście z najlepiej wykształconymi w Europie rdzennymi Szwedami jest jednym z obszarów rozdzźwięków. Przepaść ta jest wynikiem błędów politycznych. Jakkolwiek naiwna i pochopna była polityka w 2015 roku, nie można zapomnieć o równoległym wystawieniu oceny migrantom. Ich poglądy, marzenia jeśli zbyt idealistyczne, niedojrzałe cechuje zasadnicze przekonanie: nie jechali do Szwecji, by zostać Szwedami. Możliwe, że we własnym kraju nie mogli być sobą, przypuśćmy – Kurdowie, muzułmańscy szyici zdominowani przez sunnitów, irańscy Chazarowie. Wobec tego to nie tylko kwestia polityki państwa wobec migrantów, ale ich nastawienie do kraju stającego się nową ojczyzną powinno być brane pod uwagę. Pojawienie się zbyt wielu obcych, w zbyt krótkim czasie doprowadza relacje wewnętrzne do wyjątkowych napięć. Nie można winić szwedzkiego charakteru, kultury, bo fiasko nie tkwi w nich.

Pozostałe kraje europejskie jak Włochy, jeden po drugim

wypatrują ugrupowania mającego interes narodowy w swoim programie. Kosmopolityzm przeżył się. Następnym kierunkiem zdają się być małe państwa narodowe. Wprawdzie po kapitalizmie poprawę bytu miał przynieść socjalizm, najwyraźniej nie sprawdził się. Rodzaj połączonego bytu przemysłanych rozwiązań wspólnych lewicy z prawicą zamiast antagonizmów byłby rozwiązaniem. Zwani populistami stawiają na wybory, żeby ludzie mogli o wszystkim decydować zamiast przyjmować odgórny dyktat, że wszystkie kraje muszą być takie same. Decyzje o charakterze państwa powinny zapadać na poziomie jego parlamentu. Obawy pozostają kiedy jak w przypadku Meloni partia z faszyzującymi początkami pozuje na populistyczną prawicę, ale nie maszeruje ulicami. Obawy tkwią gdzie indziej. Warto przypomnieć, że partia nazistowska, faszystowska, których w Europie nie widzimy, miały zaplecze paramilitarne budzące strach wśród mieszkańców. Są one obecne w Stanach Zjednoczonych gdzie ludzie są mocno uzbrojeni, a ile mają na swoim koncie czynów przestępczych – nie wiadomo.

O ile niemiecka lewica jest w tej chwili na poziomie roku 1933, to przy ogromnych problemach Szwecji udaje się tworzyć państwo na miarę roku 2022.

Tłumaczenie i streszczenie: Jola

Źródło zagraniczne: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło polskie: WolneMedia.net